

„Jesteście pokoleniem [...] przełomowym, które żyje na grani dwóch Tysiącleci. Wiecie, jak trudno utrzymać się na grani. Więcej tam potężne wichry i szaleją burze... Trzeba nie lada wysiłku i męstwa, aby się ostać... Musicie mieć w sobie coś z orłów! – serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc – jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej Ojczyzny. Będziecie wtedy mogli – jak orły – przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko...”

(Kard. Wyszyński Prymas Tysiąclecia do młodych, Przemówienie milenijne do młodzieży, Gniezno 1966, w: Idącym w przyszłość, Warszawa 1986)

Bóg przekazał człowiekowi władzę nad całą przyrodą. Prawdziwy ekolog będzie więc wpływać na środowisko naturalne według porządku ustanowionego przez Boga. Podejmuje się wiele działań, aby środowisko, w którym żyjemy było coraz bardziej naturalne. Dlatego łono kobiety zasługuje na najwyższą ekologiczną troskę. Organizm matki to przecież pierwsze naturalne środowisko dla poczętego życia.

Działanie pigułki polega m.in. na zakłóceniu naturalnego cyklu kobiety. Blokuje więc ona wydzielanie hormonów produkowanych przez przysadkę mózgową, które stymulują określone procesy w jajnikach, polegające na dojrzewaniu komórki jajowej, jajczkowaniu i czynności ciała żółtego. Należy podkreślić, że przysadka mózgową dojrzewa późno, a więc stosowanie pigułek antykoncepcyjnych u młodych dziewcząt doprowadza do jej blokowania lub uszkodzenia, co w konsekwencji powoduje bezpłodność. Jest dużo środków, które nazywa się „antykoncepcyjnymi”, choć tak naprawdę są to środki wczesnoporonne: gdy dziecko już się poczęło w łonie matki, działanie niektórych pigułek, zawierających progesteron, zmienia wyściółkę macicy, działając przeciw zagnieżdżeniu się w niej poczętego dziecka, uniemożliwiając jego dalszy rozwój. Są to więc środki o działaniu aborcyjnym. Dlaczego jednak o tym się milczy?

Wymowny jest już sam fakt, że lekarze proponują kobietom, które chciałyby mieć dziecko, a wcześniej stosowały pigułkę antykoncepcyjną, odstawienie jej na pół roku przed planowanym poczęciem. Można sobie zadać pytanie, dlaczego tak jest? Przecież jeśli pigułka nie miałaby negatywnego wpływu na organizm, byłoby to niepotrzebne.

Antyekologiczne działanie antykoncepcji to tylko jedna z ciemnych jej stron. Człowiek nie jest tylko ciałem. Antykoncepcja ma również wpływ na jego wnętrze. Stosując ją, człowiek dąży do osiągnięcia ze współżycia seksualnego tylko egoistycznej przyjemności i przestaje łączyć ten akt z miłością. Sprzeciwia się to istocie współżycia małżonków, którzy powinni stawiać się coraz bardziej wzajemnym darem. Stosunek małżeński ma podkreślać, sublimować i wieńczyć miłość męża do żony i żony do męża. Nie ma tu więc miejsca na egoizm. Egoizmem jest przecież proponowanie kobiecie przez mężczyznę środków antykoncepcyjnych, aby się „zabezpieczyć” przed „konsekwencjami” współżycia, bez liczenia się z ich negatywnym działaniem na jej organizm i psychikę. A przecież ona z pewnością wolałaby od niego usłyszeć: „ponieważ cię kocham, nie proponuję ci niczego, co byłoby dla ciebie niedobre”. Odpowiedzialność za stosowanie antykoncepcji przerzuca się zazwyczaj na kobietę, zapominając o winie mężczyzny.



Antykoncepcja umacnia postawy egoistyczne polegające na traktowaniu drugiego człowieka jako przedmiotu służącego do natychmiastowego zaspokajania własnych potrzeb seksualnych. W takich relacjach nie ma miejsca na prawdziwą miłość. Jeszcze bardziej drastycznie poniżona zostaje godność ludzkiej miłości w przypadkowych kontaktach pozamałżeńskich, którym nieodłącznie towarzyszy antykoncepcja. W nich to, co ma być pięknym darem żony dla męża i męża dla żony, co ma być wyrazem ich wzajemnego przywiązania, zostaje sprowadzone do poziomu bezosobowej konsumpcji usług seksualnych. Antykoncepcja sprzeciwia się cnotce czystości małżeńskiej oraz pełnej prawdzie o akcie płciowym jako wyrazie doskonałej miłości.

Od zgody na antykoncepcję jest już bardzo blisko do decyzji o zabiciu „przypadkiem” poczętego dziecka. Przeczytaj świadectwo młodej dziewczyny.

Zabiłam dziecko

„«Kujonem» zostałam z musu. Wiedza była moją jedyną szansą na wyrwanie się z małego miasteczka. Szansą na lepsze życie. Dlatego po maturze chciałam zdać na prawo...

Ale kujonom też zdarza się miłość. Piękna, mądra, odpowiedzialna. Andrzej, mój facet, uczył się w technikum. Prócz uczucia łączył nas wspólny plan: zdać maturę i wyjechać na studia w wielki świat... To nasza szansa. Oczywiście, spotykaliśmy się. Kino, czasami impreza albo seks, kiedy Andrzej miał wolną chatę. Cały czas brałam tabletki antykoncepcyjne. Musiałam mieć pewność, że nic się nie zdarzy. Kiedy w październiku spóźniał mi się okres, tłumaczyłam to przemęczeniem... Poza tym złapałam paskudną anginę. Wreszcie dostałam okresu. Był krótszy i skąpszy niż zwykle, ale nie zwróciłam na to uwagi... W listopadzie okresu już nie miałam...

Wyrok dożywocia

Ginekolog nie miał wątpliwości. Ciąża. Siódmy tydzień. Tłumaczył, dlaczego tabletki nawaliły. Że antybiotyki, choroba...

Zadzwoiłam do Andrzeja. Nie wierzył. Myślał, że żartuję. Że sprawdzam, jak się zachowa. Przecież brałaś tabletki, powtarzał. Przecież miało być spoko... Tej nocy nienawidziłam świata. Siebie. Z rozpaczyny wyłam do samego rana... Nie pójdę na studia. Zostanę tu na zawsze. Z dzieckiem, z mężem, z byle jaką pracą. Nigdy i nigdzie się nie wyrwę. No bo przecież nie usunę ciąży. Nie zabiję własnego dziecka. Nie dlatego, że jestem taka wierząca. Nie jestem. Ale usunąć? Nie. To niemożliwe... Jakies takie... nieprzyzwoite. Następnego dnia rozmawiałam z Andrzejem. *Co teraz? Kiedy powiemy rodzicom?* – pytałam... *Usuń* – usłyszałam w końcu. *Usuń, dam kasę* – powtórzył. Nie wierzyłam własnym uszom. Poczułam ścisk w gardle. Nie mogłam wykrztusić żadnego słowa. Niczego. On ze łzami w oczach zapewniał, że mnie kocha... *Nie możemy mieć dziecka* – tłumaczył. Musimy zdać na studia... Znaleźć dobrą pracę. Wtedy będziemy mieli dziecko... Ale nie teraz... To dla mojego dobra. A jak nie usunę, zostawi mnie. Odejdzie... Wmawiał mi, że ja też tak myślę, że powtarza tylko moje słowa, bo ja sama chcę usunąć.

Uwierzyłam, że chcę zabić

Usłuchasz mnie zrozumieć? Nie możesz... Zobacz, miałam tylko 18 lat, wielkie plany, marzenia. Chciałam je realizować. Ale byłam w ciąży. Z facetem, którego kochałam, a który nie pokochał naszego dziecka. Nie chciałam usuwać. Wiedziałam, że to zmieni moje życie, ale nie chciałam. A on mi wmawiał, że powinnam to zrobić. Tym bardziej że sama tego chcę. I w końcu mu uwierzyłam! Uwierzyłam, że chcę zabić. Że to moja decyzja. Że tak będzie dla nas lepiej. Andrzej był przy mnie cały czas. Twierdził, że nigdy mnie nie zostawi, a o tym incydencie (tak, incydencie) szybko zapomnimy... Z nikim prócz Andrzeja nie mogłam o tym rozmawiać. Próbowalam się modlić, ale było mi głupio. Modlić się przed czymś takim... W nocy przed zabiegiem dręczyły mnie koszmary... W gabinecie było mi zimno. Przyszedł anestezjolog. Mówił, że nie będę niczego czuła... Trzęsłam się z zimna. A może ze strachu. Nie mogę mówić, co było potem... Obudziłam się na sali. Andrzej siedział obok...

Czas nie goi ran

Nie myślałam o tym, co zrobiłam. Nie byłam w stanie. Kobiety z wózkami omijałam na ulicy z daleka, bo jakiś ból nie pozwalał mi oddychać... Zająłam się nauką... Matura poszła gładko. Egzamininy wstępne też. W Warszawie wynajęliśmy razem mieszkanie. O aborcji nie mówiliśmy. Ta sprawa wracała tylko wtedy, gdy w nocy budziły mnie koszmary. Andrzej przytulał mnie i uspokajał. Aż do tego dnia... Andrzej wrócił z zajęć... zaczął się pakować. Ot, tak, po prostu... Jak gdyby nigdy nic. Wyprowadzał się... Błagałam, żeby wyjaśnił. Co zrobiłam, że mnie tak karze. *Przecież ja tak cię kocham. Dla ciebie usunęłam ciążę* – krzyczałam. *Sama tego chciałaś* – mówił beładnie. *Nie wiem, co czuję. Muszę od ciebie odpocząć*. A potem usłyszałam coś strasznego. Powiedział, że nie może być z kimś, kto zabił dziecko. Tamtej nocy myślałam, że umrę. I chciałam umrzeć. Znów nienawidziłam siebie. Minęło trochę czasu, zanim się pozbierałam. Ale czas nie goi wszystkich ran..."

(„Cogito” 2003, nr 19)

Czy w świetle takiego świadectwa można się zgodzić z informacją zamieszczoną w jednej z ulotek propagujących środki antykoncepcyjne, że „antykoncepcja umożliwia przygotowanie się do roli matki. Dzięki temu dziecko przychodzi na świat wtedy, gdy jest najbardziej oczekiwane. Pigułkę stosuje się po to, by rodziły się dzieci chciane i kochane”?

Pomyśl

„(...) przyjęcie środków i metod sztucznego ograniczania urodzeń (...) otwiera szeroką i łatwą drogę zarówno niewierności małżeńskiej, jak i ogólnemu upadkowi obyczajów. Nie trzeba też długiego doświadczenia, by zdać sobie sprawę ze słabości ludzkiej i zrozumieć, że ludzi – zwłaszcza młodych, tak bardzo podatnych na wpływy namiętności – potrzeba raczej pobudzać do zachowania prawa moralnego, a przeto wprost niegodziwością jest ułatwiać im samo naruszanie tego prawa. Należy również obawiać się, że mężczyźni, przyzwyczajwszy się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, zatracą szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzą je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyski życia”.

(Paweł VI, Humanae vitae, 17)

„Twierdzi się często, że *antykoncepcja*, jeśli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich, stanowi najskuteczniejszy środek przeciw aborcji. Zarzuca się też Kościołowi katolickiemu, że w rzeczywistości sprzyja rozpowszechnieniu się przerywania ciąży, ponieważ uparcie obstaje przy swojej nauce o moralnej niegodziwości antykoncepcji. Taka argumentacja okazuje się w rzeczywistości zwodnicza. Być może wielu ludzi rzeczywiście stosuje środki antykoncepcyjne po to, aby nie narażać się później na pokusę aborcji. Jednakże antywartości wszczepione w «mentalność antykoncepcyjną», która jest czymś zupełnie odmiennym od odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, przeżywanego w poszanowaniu pełnej prawdy aktu małżeńskiego – sprawiają, że ta właśnie pokusa staje się jeszcze silniejsza, jeżeli dojdzie do poczęcia «nie chcianego» życia. W istocie, kultura proaborcyjna jest najbardziej rozpowszechniona właśnie w środowiskach, które odrzucają nauczanie Kościoła o antykoncepcji”.

(Jan Paweł II, Evangelium vitae, 13)

Zapamiętaj

„Kiedy małżonkowie, uciekając się do środków antykoncepcyjnych (...) zajmują postawę «sędziów» zamysłu Bożego i «manipulują» oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość «całkowitego» daru z siebie. W ten sposób (...) antykoncepcja narzuca «mozwę» obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru”.

(Jan Paweł II, Familiaris consortio, 32)

Zadanie

1. Wykonaj antyreklamę wybranego środka antykoncepcyjnego (ukaz niebezpieczne skutki jego działania).
2. Uzasadnij, że antykoncepcja jest spreczna z planem Boga wobec ludzi.
3. Wyobraź sobie, że zostałeś ministrem zdrowia. Napisz, jak na tym stanowisku odniesiesz się do promocji środków antykoncepcyjnych.